

DOŁÓŻ WSZELKICH STARAŃ ABY PODOBAĆ SIĘ PANU

Boża aprobata dla Jezusa, gdy miał On trzydzieści lat, miała swe uzasadnienie, ponieważ Jezus wiernie pokonał wszelkie pokusy w ciągu minionych trzydziestu lat. Jego życie było skupione na Ojcu, a nie na samym sobie i nigdy nie czynił niczego dla siebie (Rz 15:3). Podczas Jego chrztu, Ojciec nie powiedział o Nim: "To jest mój błogosławiony Syn", ale powiedział: "To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie". To pierwsze świadectwo nic by nie znaczyło. To co powiedział Bóg, wyrażało Bożą aprobatę i bardzo wiele znaczyło dla Jezusa. Podążanie za Jezusem, jest dążeniem do takiego samego świadectwa odnośnie swojej osoby. Jako dzieci Adama wszyscy rodzimy się egocentrykami i dążymy do tego, aby wszystko służyło tylko nam. Nawet kiedy się nawracamy to nadal się spodziewamy, że Bóg będzie nam służył i błogosławił na wszelkie sposoby. Najpierw zwracamy się do Niego oczekując przebaczenia, ale następnie szukamy u Niego tylko uzdrowień, odpowiedzi na modlitwy, dobrobytu, pracy, mieszkania, małżeństwa, itp. Nadal kieruje nami nasz egocentryzm, nawet jeżeli jesteśmy pobożni w naszym własnym mniemaniu, jak i ocenie innych. Bóg staje się kolejną osobą w naszym życiu, którą staramy się wykorzystać na ile się da.

Syn marnotrawny wrócił do domu tylko w celu zdobycia pożywienia, a pomimo tego, jego ojciec przyjął go. Bóg przyjmuje nas nawet wtedy, gdy nasze motywacje są egoistyczne. On kocha nas tak bardzo, że przyjmuje nas nawet wtedy, gdy przychodzimy do Niego ze złą motywacją. Jego nadzieją jest jednak to, że szybko dojrzejemy i zrozumiemy, iż prawdziwa duchowość to udział w Boskiej naturze, która chętniej daje niż bierze. Jednak większość chrześcijan nigdy tego nie osiąga, i aż do śmierci trwa w egocentrycznym myśleniu. Dla nich liczy się tylko to co jest ich, to co dla nich, oraz materialne i doczesne błogosławieństwo. Być dojrzałym, to mieć odnowiony umysł i nie skupiać się na tym, co można wyciągnąć od Boga, ale na tym co możemy dać Bogu w naszym ziemskim życiu. Tylko takie odnowienie umysłu przynosi zmianę (Rz 12:2). To właśnie zakwalifikowało 144 tysiące ludzi do bycia z Barankiem na górze Syjon (Obj 14). Prawdziwa duchowość to coś więcej niż tylko zwycięstwo nad gniewem, drażliwością, pożądlivymi myślami, miłością pieniądza itp. To jest rezygnacja z życia dla samego siebie. To rezygnacja z własnej woli, własnych dążeń, swoich praw i zysków, naszej wygody i przyjemności, a nawet z własnego honoru i swojej religii.

Gdy uczniowie poprosili Jezusa, aby nauczył ich się modlić, to On nauczył ich modlitwy, która nie zawiera słów Ja, Mnie ani Mój (Łuk 11:1-4). Jezus uczył nas aby najpierw szukać Bożej woli, Jego Królestwa i Jego sprawiedliwości, a następnie troszczyć się o duchowy wzrost i potrzeby innych wierzących, tak samo jak o swoje – czyli o nas, o nasz i o nam, a nie o ja, mi i mnie. Łatwo można nauczyć się tej modlitwy na pamięć i powtarzać ją w kółko jak papuga. Ale, aby prawdziwie pojąć tą lekcję, musimy najpierw wszystko porzucić i umieścić Boży tron w centrum naszego serca. W naszym ziemskim życiu, naturalnie dominuje zakon (Rz 7:21-22), jeżeli jesteś szczerzy w ocenie samego siebie, to na pewno szybko zauważysz, że to właśnie zakon jest fundamentem samolubstwa, szukania własnej chwały i własnych racji. Jezus uczył nas, aby najpierw szukać Królestwa Bożego. Ooznacza to zdetronizowanie naszego "Ego" i postawienie w centrum naszego życia Boga i spraw Jego królestwa. Jezus zrezygnował z komfortu nieba aby wypełnić Bożą wolę na ziemi, tak samo jak apostoł Paweł zrezygnował z prowadzenia chrześcijańskiej firmy i z luksusowego życia w Tarsie, aby stać się apostołem znoszącym trudy dla Pana. Każdy apostoł prowadził ofiarne życie skoncentrowane wyłącznie na Bogu. Oni dali z siebie absolutnie wszystko, aby rozkrzewić Królestwo Boże na ziemi, w przeciwieństwie do większości dzisiejszych kaznodziejów - najemników.

Świętość, która pozwala nam szukać własnej chwały i wygody nie jest świętością, nawet jeśli możemy dzięki niej przezwyciężyć złość lub nieczyste myśli. Wielu ludzi nie zdaje sobie z tego sprawy i dlatego szatan potrafi ich łatwo oszukać. Wielu chrześcijan przeprowadza się do innych krajów, aby mieć wygodne życie, komfort i dobrobyt. Tacy ludzie mogą korzystać z Bożego błogosławieństwa, ale nie będą mieli Bożej aprobaty, gdyż nie da się służyć równocześnie Bogu i mamonie. Jeśli uważasz, że Boże błogosławieństwo w twoim życiu lub życiu twoich dzieci jest dowodem na to, że Bóg jest z was zadowolony, to szatan już cię oszukał. Boże błogosławieństwo i Boża aprobata to dwie różne rzeczy. Na końcu naszego ziemskiego życia, powinniśmy mieć to świadectwo takie jak miał Henoah: "On podobał się Bogu" (Hebr 11:5). To tylko cztery słowa - ale nie można mieć większego świadectwa z ziemskiego życia. Takie samo świadectwo miał Pan Jezus i apostoł Paweł. Świadectwo, że "zostałeś pobłogosławiony" jest bez wartości, gdyż wielu niewierzących też ma takie. Bóg szuka tych, którzy pragną Jego aprobaty, a nie tylko Jego błogosławieństw.